

## LITERATURA FAKTU

Zdzisław M. Rurarz

## Na kolejnym zakręcie

Uwagi wstępne

Na przestrzeni ostatnich 80-ciu lat Polska przeszła przez cztery zakręty dziejowe.

Pierwszym było odzyskanie niepodległości w 1918 r. i stworzenie II Rzeczypospolitej.

Drugim i katastrofalnym zakrętem dziejowym był okres II wojny światowej.

Trzecim, konsekwencją drugiego, było wejście na drogę wszechstronnej integracji z ZSRR i innymi krajami „wspólnoty socjalistycznej”.

Czwarty z kolei zakręt dziejowy odbywa się na naszych oczach, z niewiadomym jeszcze wyjściem z niego. Odwiedziny po trzecim zakręcie całokształt układów wewnętrznych i zewnętrznych zniknął, albo prawie zniknął, a na jego miejscu tworzy się nowy, niezbyt jeszcze czytelny, mimo nadania mu już określonego „ideologicznego kierunku”.

Podobnie jak w niedalekiej przeszłości, kiedy to z istniejących układów, satelickich w swojej treści, czyniono polską rację stanu, choć mającą sankcji większości narodu, tak teraz tworzenie nowych, mających taką sankcję, ale również satelickich w swojej treści, znowu mianuje się, niestety, polską racją stanu.

I ten fakt właśnie jest niepokojącym objawem stanu polskich umysłów, zwłaszcza elit rządzących. Ongiś, w czasach PRL, w warunkach quasi-niepodległości i quasi-suwerenności, „satelicki model” był jeszcze zrozumiały. Ale dziś, w warunkach podobno pełnej niepodległości i suwerenności, skąd ten zgodny pęd, niemal wszystkich liczących się sił politycznych, do dobrowolnego wyzywania się ich w imię, bliżej niesprecyzowanej, polskiej racji stanu? W pędzie tym dziwi szczególnie entuzjazm polskiej lewicy, która, pomijając już czasy peerelowskie, do drugiej połowy 1993 r. nie tylko go nie miała, ale była niechętna idei akcesji do NATO i Unii Europejskiej.

Czyżby w grę wchodziła „tajnopajęczynowa infrastruktura”, która swoją rację bytu utożsamia z polską racją stanu? Co gorsza, w czasach PRL hasłem wywoławczym były „przyjaźń, pomoc i przykład ZSRR”, podczas gdy obecnie jest nim „przyjaźń, pomoc i przykład Zachodu”, głównie dwóch jego czołowych instytucji, NATO i Unii Europejskiej.

tym jedno supermocarstwo.

Nade wszystko jednak, NATO jest symbolem Zachodu ze względu na wyznawanie określonego systemu wartości, którym jest demokracja parlamentarna i gospodarka wolnorynkowa.

Nie należy jednak zapominać, że NATO nie obejmuje wszystkich krajów zachodnich. Japonia, druga w świecie potęga gospodarcza, nie jest jego członkiem, podobnie jak nie są Australia, Austria, Finlandia, Irlandia, Nowa Zelandia, Szwajcaria i Szwecja.

I wreszcie, Traktat Waszyngtoński z 4 kwietnia 1949 r., powołujący do życia NATO, miał u swoich podstaw określoną sytuację polityczno-wojskową w ówczesnej Europie, w podzielnym Niemczech w szczególności, sytuację nie mającą nic z obecną. W czasie powstania NATO bowiem, od 24 czerwca 1948 r. do 9 maja 1949 r., trwała lądowa blokada Berlina przez wojska sowieckie. Ilość wojsk sowieckich ponadto, tylko we wschodnich Niemczech i Polsce, w bezpośredniej bliskości Europy Zachodniej, obliczono wtedy na ok. 1 milion żołnierzy i oficerów. Wojska te były bez przerwy modernizowane i szkolone do działań ofensywnych. Za Bugiem liczebność tych wojsk oceniano na ok. 4 miliony.

W Europie Zachodniej zaś, wojsk amerykańskich było tylko ok. 170 tysięcy, wojsk zachodnio-niemieckich jeszcze nie było, podczas gdy armia francuska była w znacznym stopniu zaangażowana w wojnę indochińską i strzeżenie zamorskich terytoriów. Podobnie było z armią angielską, drastycznie zredukowaną i również zaangażowaną głównie w zamorskich krajach imperium. Armia włoska była w powijkach, hiszpańską uważano za faszystowską, a inne nie liczyły się praktycznie.

Próba zaradzenia istniejącej sytuacji własnymi siłami, poprzez utworzony w 17 marca 1948 r. zachodnioeuropejski sojusz wojskowy, Pakt Brukselski, złożony z Anglii, Francji, Holandii, Belgii i Luksemburga, nie był żadną zaporą przed ewentualną agresją ZSRR i jego satelitów. Obrona Europy Zachodniej własnymi siłami zatem, wówczas jeszcze pod nieobecność angielskiej i francuskiej broni nuklearnej, była więc niemożliwa bez aktywnego włączenia się do niej USA.

USA, na szczęście dla Europy Zachodniej, postanowiły włączyć się do jej obrony, czego rezultatem było powstanie NATO, początkowo obejmujące 12 krajów, rozszerzając się z czasem do 16-tu. Członkami założycielami były: Anglia, Belgia, Dania, Francja, Holandia, Islandia, Kanada, Luksemburg, Norwegia, Portugalia, USA i Włochy. W 1952 r.

rzony w 17 marca 1948 r. zachodnioeuropejski sojusz wojskowy, Pakt Brukselski, złożony z Anglii, Francji, Holandii, Belgii i Luksemburga, nie był żadną zaporą przed ewentualną agresją ZSRR i jego satelitów. Obrona Europy Zachodniej własnymi siłami zatem, wówczas jeszcze pod nieobecność angielskiej i francuskiej broni nuklearnej, była więc niemożliwa bez aktywnego włączenia się do niej USA.

USA, na szczęście dla Europy Zachodniej, postanowiły włączyć się do jej obrony, czego rezultatem było powstanie NATO, początkowo obejmujące 12 krajów, rozszerzając się z czasem do 16-tu. Członkami-założycielami były: Anglia, Belgia, Dania, Francja, Holandia, Islandia, Kanada, Luksemburg, Norwegia, Portugalia, USA i Włochy. W 1952 r. do NATO przystąpiły Grecja i Turcja, w 1955 r. Niemcy Zachodnie, a w 1982 r. Hiszpania.

Szanse obrony Europy Zachodniej po powstaniu NATO polepszyły się co prawda dramatycznie, zwłaszcza po przybyciu na jej terytorium dodatkowych, w stosunku do już tam stacjonowanych, kontyngentów wojsk amerykańskich, wyposażonych w broń atomową.

Mimo tej poprawy, sytuacja była nadal niepokojąca.

W dniu 25 września 1949 r. bowiem, ZSRR wszedł w posiadanie broni atomowej, a 8 sierpnia 1953 r. broni wodorowej. Od 1948 r. miał rakiety balistyczne, a po wystrzeleniu Sputnika 4 października 1957 r. stało się jasne, iż miał również ciężkie rakiety międzykontynentalne, wkrótce już wielogłowicowe, zdolne sięgnąć terytorium USA.

Powysze wydarzenia, w sytuacji nasilającego się wyścigu zbrojeń, radykalnie zmieniły istniejący wówczas układ sił w świecie. W ewentualnej III wojnie światowej, liczyły się bowiem tylko dwa kraje, zwane potocznie supermocarstwami, USA i ZSRR, z pozostałymi odgrywającymi rolę jedynie marginesową. Dla ilustracji panującej wówczas sytuacji warto przypomnieć, że oba supermocarstwa, na przełomie lat 1970-ych i 1980-ych, posiadały po ok. 11 tysięcy nuklearnych głowic każde, podczas gdy dla zniszczenia przeciwnika potrzeba było nie więcej niż 200-300 (sowiecki arsenał nuklearny ze względu na większą moc wybuchową głowic oraz znacznie większą ilość taktycznej broni nuklearnej, był zdolny zabić każdego mieszkańca globu ziemskiego 30 razy, podczas gdy amerykański „tylko” 16 razy...).

Ten stan rzeczy, jak też postępujące odprężenie międzynarodowe po śmierci Stalina, postawiło NATO w obliczu nowych dylematów, nie przewidzianych przy jego tworzeniu. Europejscy jego członkowie bowiem, w związku ze zmianą sytuacji, zaczęli nie wypełniać swoich zobowiązań dla podnoszenia zdolności bojowej kolektywnej obrony w sferach konwencjonalnych, wywiązując się z nich zaledwie w połowie. USA znalazły się w konsekwencji tego w trudnej sytuacji. Przy niedostatku konwencjonalnych sił do odparcia agresji, USA musiałyby użyć w obronie Europy Zachodniej broni nuklearnej, ryzykując zmasowaną sowiecką ripostę przeciwko własnemu terytorium. W dodatku, pojawiły się nowe komplikacje, gdyż Francja, od 1960 r. posiadająca broń atomową, a od 1966 r. wodorową, nie wierząc w obronę Europy Zachodniej przez USA, wycofała się z „wojskowej struktury” NATO, najważniejszej jego części, pozostając tylko w jego „strukturze politycznej”.

sprecyzowanej, polskiej racji stanu? W pedzie tym dziwi szczególnie entuzjazm polskiej lewicy, która, pomijając już czasy peerelowskie, do drugiej połowy 1993 r. nie tylko go nie miała, ale była niechętna idei akcesji do NATO i Unii Europejskiej.

czyżby w grę wchodziła „tajnopajęczynowa infrastruktura”, która swoją rolę bytu utożsamia z polską racją stanu?

Co gorsza, w czasach PRL hasłem wywoławczym były „przyjaźń, pomoc i przykład ZSRR”, podczas gdy obecnie jest nim „przyjaźń, pomoc i przykład Zachodu”, głównie dwóch jego czołowych instytucji, NATO i Unii Europejskiej.

Czy takie właśnie branie kolejnego zakreślu dziejowego Polski jest rzeczywiście nieuniknione w istniejących realiach polskich oraz światowych i najważniejsze ze wszystkich możliwych?

Dlaczego wreszcie, sprawy tak żywotnie ważne dla egzystencji Narodu i Państwa Polskiego, decydowane są pod nieobecność pogłębionej dyskusji wśród szerokich kręgów społeczeństwa, a nawet wśród elit rządzących?

Z „kompleksowej i przyspieszonej integracji” z Zachodem uczyniono akt wiary, tabu, nad którym jakoby nie wypada debatować.

A Polacy, niestety, ci w władzy i ci poza nią, srodowisk polonijnych nie wyłączając, urzeczeni swoim „nowym cudem”, wiarą w swoją wyjątkowość i w bezinteresowną pomoc Zachodu, przypominają płasające chochy Wyspińskiego, które zbudzą się kiedyś i zmadrzeją, ale dopiero po szkodzie, jak zawsze dotąd.

Niech więc pomniejszy głos, w nieistniejącej dyskusji na temat przyszłości Polski, zmusi przynajmniej do refleksji nad dokonywanymi czynami, jeśli już są one naprawdę nieuniknione.

## 1. NATO (Organizacja Paktu Północnoatlantyckiego)

NATO, poza wyjątkiem Turcji, jest czołowym symbolem Zachodu.

Stąd też akcesja Polski, kraju cywilizacyjnie zachodniego, do „zachodniego” NATO, jest z tych właśnie względów wydarzeniem nie tylko logicznym, ale także obecnie najważniejszym dla znacznej większości Polaków w kraju i tych rozszaniych po świecie.

Czy dokonywany krok, popierany przez ponad 3/4 narodu, jest jednakże przemyślany od początku do końca?

No cóż, wiedza o NATO nie tylko przeciętnego Polaka, ale często władz polskich i polonijnych, jest niestety nierzadko wypaczona. Powodem tego było demonizowanie NATO w PRL przez całe dziesięciolecie, a po powstaniu III RP dla odmiany jego bezkrytyczne wychwalanie. Z formalnego punktu widzenia, 710-milionowe NATO jest istotnie imponującą organizacją. Mając tylko 12 procent mieszkańców globu ziemskiego, na kraje NATO przypada ok. 1/2 produkcji światowej. Obszar ten jest także centrum handlowym, finansowym i naukowym świata.

NATO wreszcie, wydając na swoją obronę ok. 450 miliardów dolarów rocznie, wydaje znacznie więcej niż pozostały świat razem wzięty. W swoich szeregach NATO ma ponadto trzy mocarstwa nuklearne, w